Warszawa. № 60. Rok 1860.

KRONIKA

Sobota. Dnia 20 Lutego / 3 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Zimna dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. Kazimierza.

Wschód słońca o godz. 6 min. 42.
Zachód „ „ 5 „ 43.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq e Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Najjaśniejszy Pan, zaszczyciwszy Najłaskawszem przyjęciem rysunek fotograficzny, podniesiony Jego Cesarskiej Mości, za pośrednictwem Ministra Dworu Cesarskiego, przez tutejszego Artystę malarza, Maurycego Paszkiewicza; obdarować raczył Najmiłościwiej tegoż Artystę w Imieniu Swojem drogocennym brylantowym pierścieniem, który tenże otrzymał przy nader pochlebnym liście od Ministra Dworu.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.—W mieście prywatnem Bieżuniu, powiecie Mławskim, gubernii Płockiej, liczącem 2,478 ludności stałej, Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych uznała możność założenia Apteki dla dogodności miejscowych i okolicznych mieszkańców, którzy z powodu odległości najbliższej Apteki o wiorst 21, rzeczywiście na znaczne utrudzenia w nabywaniu lekarstw są narażeni.

Dziedzic miasta pragnąc ze swej strony przyjść z pomocą dla tego zakładu, zobowiązał się deklaracyą Kommissyi Rządowej złożoną, udzielić Farmaceucie, któryby pozwolenie na złożenie tejże Apteki pozyskał; bezpłatne mieszkanie na lat trzy, oraz morgę ogrodu i łąki.

Podając o tem do wiadomości pp. Magistrów Farmacyi, życzących sobie założyć Aptekę, Kommissya Rządowa wzywa, aby z podaniami w tej mierze zgłosili się do biura Jej najdalej do dnia 3 (15) kwietnia r. b. przy podaniu zaś złożyć należy dowowody następujące: oryginalny patent na stopień Magistra Farmacyi; dowód wykonanej przysięgi na sumienne wykonywanie obowiązków powołania, i nareszcie deklaracyą § 24 Ustawy dla Farmaceutów i Aptek zastrzeżoną, iż w ciągu jednego roku od daty otrzymania pozwolenia na założenie Apteki, jeśli udzielonem mu będzie, urządzi takową według wymagań przepisów, i poddą ją scisłej rewizyi przed otworzeniem do użytku publiczności.—Warszawa d. 19 lutego, (2 marca) 1860 roku. Inspektor Główny Służby Cywilno-Lekarskiej, Rzeczywisty Radca Stanu, Kochański.

—Rada Administracyjna Królestwa, zatwierdziła darowiznę rsr. 300 dla Domu Schronienia Parafii Ewangelicko-Augsburgskiej w Warszawie, przez Karola Kleman, uczynioną.



— Komitet Towarzystwa Nowej Resursy zawiadamia szanownych członków, że w dniu 8 Marca r. b. o godzinie 9-tej wieczorem, daną będzie w lokalu Resursy składkowa kolacya, zpowodu 34-letniej rocznicy utworzenia Towarzystwa, w której wszyscy członkowie udział wziąść raczą.

— W Nowej Resursie na ogólnem zebraniu członków przyjęli bardzo chętnie projekt złożenia 300 rs. na jedno stypendyum w Instytucie muzycznym.

— Na posiedzeniu Zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów drogi żelaznej War.-Wied. w dniu 25 lutego r. b. zatwierdzono umowę z Bankiem Polskim o kupno i sprzedaż z prawem odkupu 5000 akcyi towarzystwa. Fundusz ztąd uzyskany, obrócony będzie na utrzymanie i ulepszenie tej drogi. Postanowiono wypuścić obligacye Towarzystwa, z warunkiem aby nie przechodziły kapitału Tow. i żeby ta czynność uzyskała zatwierdzenie rządu.

Z sprawozdania odczytanego wykazuje się, że pierwsza serya 25000 akcyi, całkowicie wypuszczona i opłacona została. Że na seryą drugą umieszczono akcyi 14201, że dochody powiększają się ciągle, bo w 1859 przewyższyły dochody z poprzedniego roku, o summę rs. 89,986 kop. 33, a dochód z stycznia 1860 wyższym się okazał od dochodu z tegoż miesiąca 1859 roku o rs. 24,990 kop. 70½, Wszelkie potrzeby przewidziane Towarzystwa, wymagają jeszcze 1,700,000 rs. kapitału. W sprawozdaniu w Gazecie Warszawskiej obszernie zamieszczonem nie znajdujemy, czy to jest łącznie z 5000 akcyi odprzedanemi Bankowi czy bez nich.

— W r. 1859 wyszło w Wajmarze, w języku niemieckim nader użyteczne dzieło gospodarskie, pod tytułem: Schmidt's Obstweinkunde oder die Bereitung der Wirtschaftsweine aus Aepfeln, Birnen, Aprikosen i t. d. Cały obszerne tytuł tego dzieła brzmi w polskim języku: Schmidt'a nauka wyrobu win albo przyrządzenia napojów z jabłek, gruszek, moreli, brzoskwin, fig, cytryn, pomarańcz, śliwek, tarniny, wiśni, rodzenków, porzeczek, agrestu, malin, poziomek, jagód morwowych, jeżyn, borówek, jałowcu, bzowych jagód i t. d., jak również z korzeniowych roślin (pasternaku, buraków); z kwiatów, roślinnych liści (pierwiosnka, rubarbarum); w końcu zaś podane są sposoby wyrabiania różnych gatunków napojów i win z miodu i soku brzozowego. Życzyćby wypadało, żeby to dzieło było przełożone na polski i wprowadzone w praktykę, dla korzyści ogrodnictwa i pszczelnictwa krajowego, bo o-

Korespondencya z przejażdżki.

SZKIC OBYCZAJOWY.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 59.)

Gdybym się zakochał? cóż wielkiego? czasby mi już zakochać się na seryo. Już mi sprzykrzyły się te bałamutne romanse Warszawskie, ciągnące się jak Tysiąc Noc i jedna, bez końca i bez sensu. Kuzynka daleka, majątek ma wprawdzie o wiele przechodzący moje położenie, ale tak bardzo wielka nierówność nie zachodzi, żeby znów i nie potargować. Pan Józef ma wieś własną i dobry gospodarz; jeżeli się panna Wanda we mnie pokocha, to niewiasta i o wioskę p. Józefa. Wprawdzie, (tu spojrzałem w stojące przedemną lustro), wyglądam przy p. Józefie, jak pasternak przy buraku, ale może gust—de gustibus non disputandum; są osoby co i pasternak wolą od buraków.

— Ubieraj się pan prędzej, bo oto już i p. Adam z p. Ignacym przyjechali, czas na śniadanie.

To mówiąc, podsunął mi p. Arkadyusz niektóre części ubioru, do myśliwskiej wycieczki zastosowane, bo moje ciżemki i cały strój zupełnie do brodzenia w śniegu się nienadały.

— Ktoż to jest ten pan Adam i p. Ignacy?

— Pan Adam jest młody człowiek bardzo dystyngowany. Syn bogatych właścicieli **owic, z tąd o dobrą milę; niedawno powrócił z zagranicy, bawi przy rodzicach, chcą go teraz ożenić i dać mu jednę wioskę.

P. Ksawery bardzo mu rad zawsze, lecz o ile ja zmiarkowałem, to rodzice szukają mu bogatej partyi a i chłopak gra rolę panka i takiej prostej szlachcianki jak p. Wanda za żonę sobie nieobierze.

Fumy to, fumy wielkie, panie dobrodzieju!

— A pan Ignacy?

— Pan Ignacy jest przyjaciel pana Adama i kolega z uniwersytetu. Prawnik, chłopiec niezamożny, podobno i sierota, tak przy kolegach się żywi, ale fumy, fumy także, panie dobrodzieju; wszystko to mądre takie, że i słowa przy nich niemożna powiedzieć.

Przeszliśmy do salonu. P. Adam był wysoki, przystojny brunet, z wyższem rzeczywiście wykształceniem i pańskiem obejściem. Widać było, że to rozpieszczone dziecko. Towarzysz jego było wesoły bursz niemieckiego uniwersytetu, ale i na nim widać było wpływ kliki zamożniejszych, w pośród których się chował; dla p. Arkadyusza nieznośne były jego pańskie maniery i głos stanowczy we wszystkiem; rzeczywiście też afektował dużo. P. Wanda robiła honory domu. Przełamaliśmy się opłatkiem, staropolskim zwyczajem, czego może być p. Adam w domu niedopełnił, i zabraliśmy się serjo do postnego śniadania, gdy zajechał p. Józef i z nim jeszcze jeden wychowaniec Djanny, p. Hippolit. Było młody dzierżawca z sąsiedztwa, przystojny chłopak, ale gaduła i łgarz jakich mało.

— Panie kochany! rzekł pompatycznym głosem witając się z p. Ksawerym — co za wypadek, panie kochany! Jedziemy z panem Józefem drogą, tu gdzie się zwraca od krzyża, na przeciw nas jedzie tęgą paną kon

graniczyć by mogło użycie drogich zagranicznych trunków.

— Ciągle przychodzą wiadomości z różnych miast kraju naszego, o koncertach i zabawach, to na rzecz Instytutu muzycznego to na inne dobroczynne cele; w domach obywatelskich było także wiele miłych i licznych zebrań. Wymieniamy je zbiorowo:

WKaliskiem była zabawa obywatelska, wSulisławicach. W Kielcach 11go lutego bal na rzecz Instytutu muzycznego, w którem miały udział wysoko utalentowane śpiewaczki panny Kessler, córki radcy wydziału skarbowego w Rządzie Gubernialnym Radomskim.

— P. Telesiński, młody artysta i skrzypek, który nie dawno udał się z Warszawy do Paryża, i tam brał lekcye muzyki od sławnego Alarda, występował w tych czasach w salonie Plejela i Wolfa i zyskał powszechne oklaski jak o tem donoszą dzienniki francuzkie.

— Jeszcze zima zalega śniegiem, a już wiosna wciska się do nas. Wczoraj w południe słyszeliśmy naprzeciw klasztoru OO. Bernardynów, dwóch chłopaków na fujarkach wierzbowyeh wygrywających. Dnia 2 marca to wcześnie!

— Wyszedł z druku „Wykład Początków Fizyki i Meteorologii A. Ganota, przełożony z francuzkiego przez studentów Akademii Cesarskiej, pod kierunkiem profesora Przystańskiego dokonany. Jestto ważne i pożyteczne dzieło, pisane jasno a przytem dokładnie. Język czysty ściśło naukowy, 561 drzeworytów objaśnia wykład nauki. Wszyscy przyjaciele nauk przyrodzonych oddadzą sprawiedliwą pochwałę gorliwości młodzieży, która się tą pracą zajęła i pomocy którą im światły i zasłużony profesor udzielił. Cena tomu 900 str. obejmującego jest rs. 4, w stosunku więc do bardzo ścisłego druku i liczby arkuszy jest bardzo tania, gdyż takowy tom miał w sobie zwyczajnego druku przynajmniej tomów 4. Nakładcą jest p. Błaszkowski utrzymujący księgarnią, mianowicie dzieł szkolnych, czytelnią i skład materyałów piśmiennych na Krakowskiem Przedmieściu.

— W zbiorowem pismie p. Ohryzki, wydanem w Petersburgu, o] którem już wspomnieliśmy, znajdują się dwie komedye *Podróżomania*, Józefa Korzeniowskiego i *Dla miłego grosza*, przez Apollina Korzeniowskiego. Pierwsza jest prozą, druga wierszem. W pierwszej, nasz dawny zasłużony dramaturg, wystawia i wyszydza manią podróżowania za granicę. Wzoru nie szukał pomiędzy pewną klasą, gdzie ta mania oddawna zakorzeniona, za nieuleczoną chorobę uważana być musi i prawem preskrypcyi stała się celem nie już satyry, lecz politowania. Wystawił autor szał wyjeżdżania za granicę, wdzierający się do głów pomiernych obywateli, skąd go wszelkiemi siłami wypędzać trzeba, i bardzo wdzięczni jesteśmy p. J. Korzeniowskiemu, że na niego uderzył. Widzimy w jego komedyi, jak pani Majorowa, nie zważając na położenie majątku swego męża, na rady szwagra, wyjeżdża za granicę za pożyczone pieniądze od żyda, który jak djabeł towarzyszy jej, żeby mógł z niej korzystać. Ta wielka wyprawa *do Europy*, kończy się na dwutygodniowym pobycie *w Wrocławiu* i na zakupieniu mnóstwa sprawunków, bo na dalszą drogę, a nawet i na powrót zabrakło funduszu. Żyd pożycza jej pięćset talarów na okropną lichwę. Na komorze denuncyuje przewożone towary, zyskuje część należącą się denuncyantowi, i znowu tej pani pożycza na opłatę kary za kontrabandę naznaczonej. Koniec końcem, wszystko to do dwudziestu i kilku tysięcy kosztowało. Majątek ma być sprzedany przez Towarzystwo Kr. za nieopłacone raty; upadek niechybny, lecz stryj przybywa z pomocą, żeni młodszą córkę pani Majorowej z zacnym młodzieńcem, a pani bratowej, synowcowi i starszej synowicy, daje porządną naukę moralną. Słabość charakteru męża, zcudzoziemczenie starszej córki i syna, prostota i zacność młodszej, parafianizm chcący naśladować obczyznę, bezczelność żyda, zrządzają, że ta sztuka bardzo zajęła nas w czytaniu i zapewne taki sam skutek zrządzi na scenie.

Komedya pana Apollina Korzeniowskiego, *Dla miłego grosza*, ktora na przeszłorocznym konkursie Starzyńskiego uznana była za najlepszą po wynagrodzonej, odznacza się niepospolitemi zaletami stylu, myśli i sytuacyi, a jednakże musimy powiedzieć, że na nas przykre i bolesne uczyniła wrażenie. Nie ma tam komiczności, lecz jest samo tylko gorzkie szyderstwo i sarkazm na miejscową społeczność. Młody człowiek powraca z dalekich stron, po ciężkich cierpieniach i nie znajduje w rodzinnych stronach nikogo, ktoby mu podał przyjazną rękę, ktoby mu choć współczucie okazał. Ten nawet, który zajmuje się jego losem, zajęcie się swoje zaprawia tak gorzkiemi sarkazmami, że to współczucie bardziej kaleczy niżeli dopomaga, a kochanka z jego lat młodzieńczych, poświęca dawne święte uczucia, dla blasku złota. Znużony umysł, zranione serce czytelnika, nie ma gdzie wytchnąć i rozerwać się, czy obrazkiem śmieszności, czyli też przykładem szlachetnym i zacnym. Autor okazał w tej sztuce znakomity talent, lecz nie życzymy sobie, żebyśmy ciągle takie obrazy w jego dziełach znajdowali.

Nie tylko pod moralnym lecz i pod estetycznym względem, przedstawienie złego obok dobrego, jest pożądanem, i tę główną uwagę czynimy autorowi, to wynurzamy życzenie, żebyśmy w przyszłych jego pracach, których spodziewamy się po jego pięknym i wyższego rzędu talencie, znaleźli nie samą tylko ujemną, czyli mówiąc po staremu złą i chorobliwą stronę społeczeństwa.

— Dawniej już nieco, w jednem z pism tutejszych uczyniono wzmiankę o niedbałości pp. wydawców książek, którzy przez oszczędność, zamiast w takowych arkusze zszywać, broszurują tylko, a przez to stają się powodem zdefektowania, dzieł zwłaszcza kosztowniejszych, w których arkusze jeden po drugim wypadają. Teraz zwrócimy ich uwagę że w wielu dziełach naukowych, oprócz wspomnionego broszurowania i klejenia arkuszy, często dają się widzieć karty poprzedzierane, powalane całe nieraz klejem lub massą drukarską, tak, że nieraz ślad palców chwytającego arkusz z pod prassy na nich pozostaje. Nie jeden z tych panów odpowie, że niepodobna jest, aby w pojedyńczym exemplarzu defekt takowy się nie znalazł, lecz zadaliśmy sobie pracę i przeglądaliśmy wiele egzemplarzy jednego i tego samego dzieła i w każdem jakąś usterkę znaleźliśmy. Nie przypisując im wyłącznie winy z tego powodu, wolimy przypuścić że to jest przyczyną niedbałości introligatorów zlepiających arkusze, a tych robotę wypadałoby lepiej kontrolować. Skoro nie możemy wyrównać co do taniości zagranicznym edycyom, bierzmy przynajmniej przykład z czystości i całości dzieł. Należy tu jednak zrobić uwagę, że do wielu z pp. wydawców dzieł, którzy celują starannością, zarzut powyższy stosować się nie może.

— Nakładem Sztycharni Nut, poe firmą A. Pecq et Comp. drukuje się „Mazurek“ do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. ofiaro-

---

i bryczką jakiś żyd szelma. Ja mówię Maciusiowi trzymaj się na prawo i chłopak też zwraca na prawo, ale szelma żyd, panie kochany, w tej samej chwili na prawo zawrócił. Konie wpadły na siebie, poplątały się, a dyszel mnie koło samego ucha, panie kochany! tak o pół cala przeleciał; dyszel okuty żelazem, panie kochany!

— Zdaje mi się, że dyszel uderzył tylko o koziołek, na którym siedział Maciuś — powiedział p. Józef.

— Ale, panie kochany! koło samego ucha, koło samego ucha mi przeleciał. Na miejscu śmierć, panie kochany! Jak pana Boga kocham. Wyskoczyłem z bryczki jak wściekły, bo cóżto, nieżarty taki przypadek, panie kochany! jakem zaczął żyda mordować, niewiem sam uż, jak z ręku go wypuściłem.

— Biedny żyd! przecież to przypadek. Jak pan mógł być tak nielitościwym panie Hippolicie? powiedziała panna Wanda.

— Zdaje mi się żeś go pan niebił, tylkoś mu wymyślał?—rzekł znowu pan Józef.

— Jakto niebiłem? Toś pan widzę niewidział poprawiając zaprząg, razem z Maciusiem. Ale wiesz pan ta gniada musiała dostać porządnie w chrapy, bo uważałem, że nabrzmiałe.

— Co zaś? oglądałem konie, nie widziałem nic.

— Toś niedobrze oglądał, widziałem ze spuchnięte ma chrapy, o zakład.

— E, ja się niezakładam.

— A, pan Adam. kochany pan Adam, niemiałem czasu i przywitać dotąd. Przepraszam mocno, że tak dawno u was niebyłem, ciągle za interesami,—byłem aż w Lubelskiem.

— Wiem — odpowiedział dość zimno pan Adam.

— Pan Hipolit **, pan **, rzekł mój wuj przedstawiając nas sobie.

— Bardzo mi przyjemnie, że mam honor,—zamaszysto ściskał mi rękę p. Hipolit—cóż tam nasza Warszawa? panie kochany! bawiłem kilka tygodni w Warszawie, w czasie karnawału roku przeszłego.—Tu pan Hipolit rad że się miał do kogo przyczepić, opowiadał mi przez półgodziny całe swe wyprawy kawalerskie po ogródkach, balikach i różnych podobnego rodzaju zakładach publicznych a opowiadał z większym bez wątpienia zapałem i z większą chlubą, niż Eneasz Dydonie swoje przygody, chociaż wcale do Dydony nie jestem podobny. Ale tak powszechnie u nas jest przyjęte, że tego rodzaju bohaterstwa są chlubą młodzieży, że zdziwiłby się niepomału pan pan Hipolit i wziął mnie za oryginała, gdybym mu objawił wprost moje zdanie i naganił takie wybryki, Bo zresztą p. Hipolit niebył ani karciarzem, ani pijakiem; owszem był wstrzemięźliwy i oszczędny aż do skąpstwa, a wszystkie te szaleństwa które popełniał w Warszawie, (a które w opowiadaniu przesadzał jeszcze najmniej w czwórnasób, popełniał dla tego tylko, że to było w modzie która każe się tem chlubić. Cóżby powiedzieli o młodym człowieku, który był w Warszawie i niehulał, cóżby powiedzieli rozumie się ci, co podobne mają wyobrażenie w tym względzie, a których jest bardzo dużo?

Zaraz po śniadaniu, z cygarami w ustach, siedliśmy do sanek i pojechali na polowanie. Użyłem na niem całemi piersiami świeżego powietrza i ruchu wśród obszernych pól i srebrnemi kwiatami osypanych drzew lasku, bo

wany W-nej Kornelii Wrońskiej, słowa pany M. K., muzyka Józefa Sosnkowskiego. Okładkę zdobi rycina kompozycyi pana W. Gersona, rysowana na kamieniu przez pana W. Walkiewicza. Melodya pełna rzewności i harmonii. Słowa, że są krótkie, w całości pozwalamy je tu sobie przytoczyć.

Na niebios błękicie,
Słonko się migocze,
Gdzie strumień, gdzie kwiecie,
Dziewcze się kłopocze.
Ach! którego kochać mam,
Ach! któremu serce dam.
Jaś ma czarne oczy,
Chłopiec nad chłopcami,
W tańcu tak ochoczy,
Krusze podkówkami,
I przysięga uroczyście,
Że mnie kocha tak ogniście.
Stacho wieczorami,
Ciche piosnki snuje,
Pod memi oknami,
Pięknie przygrywuje.
Lecz za tańce, za piosenki,
Niedam serca, niedam ręki.
W tem z wiatrem w zawody,
Na siwym koniku,
Pędzi wojak młody.
Stanął przy strumyku,
W oku zapał, w ręku broń,
Jakaś blizna wieńczy skroń.
Klęknął przy dziewczynie,
Coś z cicha mówili,
Lecz widać po minie,
Że się zasmucili.
Wojak blednie, dziewcze drży,
W modrych oczach błysną łzy.
I znów konik siwy,
Sunie przez zagony,
Lecz wojak szczęśliwy
I kłopot skończony,
Dziewczę cicho sobie nuci,
Będę jego gdy powróci.

— W Petersburgu oprócz lekcyi publicznych w Pasażu, urządzonych staraniem domu handlowego Strugowszczykowa et Comp. o których pisaliśmy dawniej, mają jeszcze miejsce lekcye w sali 2ej gimnazyi. Terner mówi „O produkcyjnych siłach Cesarstwa," Lamański „O handlowym kredycie i bankowych zakładach," Wernadski „O pracy i własności osobistej."

— Na 44-tym posiedzeniu wydziału nauk historycznych i moralnych Towarzystwa naukowego Poznańskiego, doniesiono że Biblioteka składająca się z książek z pola nauk przyrodzonych, w liczbie 650 tomów, ofiarowana Towarzystwu przez Wgo Grabowskiego jest już otwarta dla użytku członków, a na jej pomnażanie, darujący przeznaczył procent od 500 talarów kapitału. Szemata statystyczne rozesłane przez Towarzystwo po powiatach, w celu zebrania wiadomości o statystyce kraju, w bardzo wielu miejscach dotąd nie są zapłacone, a w innych niedokładnie. Najlepiej wywiązał się z zadania powiat p. Wrzesnieński a mianowicie: Okręgi Edwarda Ponińskiego i księdza Łukaszewicza z Żerkowa, oraz księdza Lewandowskiego z Jarocina. Pod Bydgoszczą wykopano kamień na którym podług uznania pana Cybulskiego, który długo badał pisma rumiczne, rzeczywiście runy anagramatyczne znajdować się mają. O ich znaczeniu nic nie donoszą.

—Magazynu Mód Nr. 10 wyszedł na widok publiczny, i zawiera następujące artykuły: Malutki obrazek z karnawałowego ruchu Warszawy; Korespondencya z Rzymu Teofila L.; Zapomnienie i złudzenie (poezya) p. L. B.; o kaktusach p. P. Borkowską; szarada; mody mężkie; nowości zagraniczne; wzmianka o sklepie p. Bruno; opis ryciny; przypomnienia ogrodnicze; rozmaitości i ogłoszenia.

— W Paryżu, w początku każdego roku wychodzi bardzo szacowny kalendarz pod tytułem: „Annuaire de Bureau de Longitudes." Między innemi wiadomościami tego zbioru znajdujemy tablice przypływu i odpływu morza; z nich widzimy iż 8go marca r. b. będzie najsilniejszy przypływ i odpływ w bieżącem stuleciu. W roku zaś 1966 (jakżeż to długo czekać!!) igła magnesowa obecnie zbaczająca zwolna ku północy, stanie punkt w punkt z biegunem polarnym.

— W Wilnie, przy księgarni pod firmą Józefa Zawadzkiego, w domu Seweryna Romera, nowo urządzony skład fortepianów, tudzież innych instrumentów muzycznych, został w ostatnich czasach zaopatrzony w znaczny wybór palisandrowych fortepianów zagranicznych pianinów, jako też z najlepszych fabryk Warszawskich, jako: Kratta i Seidlera, Hofera, Zdrodowskiego, z mechaniką wiedeńską, z plattą i bez platty, na różne ceny, począwszy od rs. 350.

— W Berlinie dnia 23 lutego, w rocznicę śmierci ś. p. Zygmunta Krasińskiego, odbyło się w tamecznym kościele katolickim św. Jadwigi, żałobne nabożeństwo.

— Jeden z naddnieprskich obywateli, zamierzał jak nam mówiono, przedstawić na kontraktach kijowskich, projekt założenia towarzystwa żeglugi parowej, dla spławu produktów od górnego Dniestru do jego ujścia. Zapewne iż kompania ta w połączeniu z towarzystwem południowo-rosyjskiej żeglugi, handlu i komisionerstwa, może oddać znakomite usługi przy niekosztownem oczyszczeniu koryta Dniestru, tej jednej z ważniejszych arteryi gubernii Podolskiej.

— Główne towarzystwo dróg rosyjskich, przystąpiło do rozpoznania dna Oki, w miejscu gdzie stanąć ma most, pod linią tamtejszej kolei żelaznej.

— Między Odessą a Antwerpią otworzoną została regularna linia kursu parostatków przez towarzystwo prywatne. Projekt ten bez hałasu w czyn wprowadzony, ma za sobą wszystkie warunki dobrego interesu.

— Znany tutaj z ekscentrycznych wybryków dentysta p. Marya Neuman bawi obecnie w Petersburgu, gdzie w szumnych tak nam dobrze znanych anonsach, ogłasza swe usługi tamtejszej publiczności.

— Do jednego z ostatnich numerów rossyjskiego Album malarskiego, dołączoną została kopia z obrazu p. Trutowskiego przedstawiająca *czumaka* Ukraińskiego. Dzienniki oddają temu utworowi ogromne pochwały.

—W Odessie wszystko już przygotowane do założenia szkoły handlowej. Na budowę i urządzenie zebrano 60 tysięcy rs.

— W Kownie dnia 24 stycznia r. b. otworzono uroczystym aktem szkołę żeńską, dla której fundusz głównie złożyło obywatelstwo tej gubernii. Naczelnikiem zakładu jest p. Rumbowicz a ochmistrzynią pani Bulinowicz. Zapłata za pobierane nauki rocznie wynosi 15 rs.

— Przed dwoma laty mocarstwa zachodnie wyznaczyły komisyą do oznaczenia granic Czarnogórca czyli Montenegro. Komissya ta znalazła w jednej wsi rodzinę składającą się z sześciu pokoleń. Prapradziad liczył 117 lat syn jego 100, wnuk 82, prawnuk 60, a tego syn 43 lat, ten zaś miał syna 20 letniego, któremu żona powiła właśnie dziecię płci mężkiej.

— W Sypniewie pod Sempolnem, w Poznańskiem, rzuciła się żona jakiegoś Wollschlägera, kobieta ledwie 19 lat licząca, na swego męża z toporkiem w ręku, podczas gdy tenże spał. Na krzyk przybiegli ludzie, znaleźli poranionego męża i dogonili uciekającą żonę. którą natychmiast oddali w ręce sprawiedliwości, gdzie się otwarcie przyznała, iż miała zamiar męża zamordować. Wollschläger ożenił się dopiero przeszłego lata; mimo tego raz już młoda żona, jak wieść nie-

---

co się tyczy kuropatw i zajęcy, próżnego im tylko napędzałem strachu. Hippolit straszył je bardziej jeszcze podobno odemnie, bo gdy ja szedłem sobie od niechcenia patrząc więcej na chmury niż na krzaczki; on oddawał się polowaniu z całem poświęceniem, czaił, skradał, robił miny i trząsał ogromnie swemi dużemi wąsami. To też idący niedaleko od niego p. Arkadiusz, twierdził, że jak tylko zając siedzący w kotlinie ujrzał p. Hipolita, to tak się przeląkł jego groźnej miny, że krzyknął głośno: a Jezus Marya! i uciekł. Nie mogę wyrzec mojego zdania w tym względzie, bo niebyłem przytem, ale słyszałem, że bydlęta miewają w wilią dar mowy; niemasz więc nic tak niepodobnego w tem, tym bardziej, że p. Arkadiusz jest człowiek poważny i z palcaby sobie tego niewyssał. Pan Józef za to był nieporównany; czterech zajęcy i kilkanaście kuropatw padło od jego wprawnej ręki. Wprawdzie p. Hipolit utrzymywał, że jeden z tych zajęcy był przez niego ubity i pan Józef niepotrzebnie drugi raz strzelił; spierano się o to przez całą drogę na powrót, ale choćby i tak było, to chwała dnia tego zawsze się panu Józefowi należy. Ze wszystkich myśliwych ja jeden tylko byłem, który ani nawet pretensyi do nikogo zakładać nie mogłem, bo dałem najwyraźniejsze pudło, chociaż mi zając prawie z pod nóg wyskoczył. Wujaszek facecyonista wymyślił nawet anegdotkę, że zając wpadł mi między nogi i był przyczyną żem się przewrócił, ale to jest zupełna nieprawda, bo potknąłem się tylko o bruzdę, gdy w pierwszej gorączce skoczyłem za zającem, zamiast strzelać go niego.

Panna Wanda przyjęła nas na progu, podejmując się usmażyć na paluszku, to co ja zabiłem. P. Adam i Ignacy niewchodząc nawet do pokoju wsiedli w oczekujący ich karbjolet i pośpieszyli na wilią do domu. Reszta towarzystwa została się na cały wieczór.

O staropolski obrzędku wilii! Przez ileż lat nie odbywałem cię w kółku rodzinnym! przez ileż lat obchodziłem wilią przy samotnym stoliku, lub w śród obcych mi osób, karmiąc się tylko wspomnieniem lat dziecinnych i wyobraźnią tylko stawiając przed oczy rękę matki rozdawającej nam smakowite potrawy. O! łatwo jest wyrwać się z pod rodzinnej strzechy, ale trudno do niej powrócić! A wilia tylko w gronie rodziny obchodzona tak się nazywać może; jeżeliś u obcych, to masz obiad postny, mniej więcej smakowity, ale myśl przywiązana do obrzędu niknie dla ciebie.

Panna Wanda była bardzo dobrą gosposią, była tak uprzedzająca, tak miła, że wszyscy w wybornym byliśmy humorze. Wino doskonałe, którego nie żałował wujaszek także humoru nam dodawało. Tylko pod koniec wieczoru p. Józef chmurzył się coraz bardziej, bo moje nadskakiwania widocznie prym brały i byłem z panną Wandą tak jak gdybyśmy się już kopę lat znali. Jedynie w skutek moich próśb siadła do fortepianu i wprawną rączką kilka wyjątków z oper zagrała. Zaprowadziliśmy długą rozmowę o nowych dziełach muzycznych wyszłych w Warszawie i otrzymałem nawet polecenia sprawunków w tym przedmiocie. Potem rozmowa przeszła od harmonii muzycznej do harmonii dusz i zgodziliśmy się prawie, że nasze dusze harmonizują ze sobą.

Widocznie byłem karą boską nasłaną na p. Józefa. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

do Numeru 60 Kroniki 1860 r.

się, otruć go chciała, a potem od niego uciekła. Od rodziców przywiózł ją do siebie d. 6 lutego r. b., a w nocy z 6 na 7 takich doczekał się pieszczot.

— W Petersburgu przystępują do budowy około 400 fontan publicznych.

— Obraz przedstawiający Wenus i Amora, wystawiony w domu obok poczty na widok publiczny, odznaczający się według drukowanych obwieszczeń kolorytem *więcej* niż Tycyana, rysunkiem *więcej* niż Rafaela, pomysłem *więcej* niż Michała Anioła i *więcej* już niewiem czem, rozmnożył się obecnie w całą galeryą podobnych mu arcydzieł, co świadczy o przykładnem pożyciu pary mitologicznej, z takiem mistrzostwem uchwyconej na płótno.

— Piszą z Krakowa d. 29 lutego: Ukończyły się już dzisiaj walne posiedzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, trzy dni trwające, i daleko silniejszem życiem niż w latach zeszłych tchnące; o godzinie 3ej po południu zamkniętą została trzecia i ostatnia sesya, krótką przemową Prezesa. Jutro rozpoczynają się narady obywateli zawiązujących Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia szkód przez ogień zrządzonych. Posiedzenia te odbywać się będą w tej samej sali przy teatrze, w której obradowało Towarzystwo rolnicze. Przed otwarciem obrad, obywatele stowarzyszający się, zgromadzić się mają w kościele Panny Maryi, dla uproszenia łaski i opieki Bożej.

— W dniu wczorajszym, przyjechało koleją żelazną osób 173, wyjechało 220.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości, po szkicu dramatycznym Scena za sceną, przywołane panny: Gąsowicz i Dutkiewicz 3kroć, Palińska po 2kroć, oraz pp. Królikowski 3kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn, 27 lutego. Ci którzy koniecznie chcą widzieć w ścisłym związku anglo-francuzkim, źródło wielkich komplikacyi europejskich, są zdania że inne mocarstwa są dosyć skłonne do ułożenia się wzajemnego w celu utrzymania równowagi. Inni wyrażają opinią że Anglia wkrótce znajdzie się w stanie zupełnego odosobnienia. Inni jeszcze twierdzą, że kraj nasz porzucając swą rolę niby bierną nieomieszka przyczynić się znacznie do reorganizacyi Włoch; ci ostatni, prawdę powiedziawszy nie znajdują wiele wiary.

Co się tyczy idei kongresu europejskiego, nasze kółka polityczne przyjmują ją tym przychylniej, gdy oczywistem jest, że same dwa sprzymierzone mocarstwa niesprowadzą zadowolniającego układu, bądź że gabinet angielski nieprzyjął widoków cesarza Napoleona w przedmiocie Toskanii i Romanii, bądź że wpływają na to przyczyny nie zależne od obu rządów.

Polityka zewnętrzna tak znowu zajmuje powszechną uwagę, że mniej tu zwracają uwagi na reformy finansowe, niemniej spodziewają się dość wielkiej walki, przy dalszem rozbieraniu traktatu handlowego z Francyą. *(Nord.)*

AUSTRYA.

Wiedeń, 27 lutego. Gazeta austryacka utworzyła kronikę specyalną, pod tytułem: kronika kłamstw, która ma na celu zbijać wszystkie fałszywe nowiny, w przedmiocie Węgier rozsiewane.

Teraz dziennik węgierski *Pesti Naplo* ustanawia w swych szpaltach podobną kronikę, dla zbijania pozornych sprostowań *Gazety austryackiej.*

Założyciele nowego dziennika arystokracyi, udali się do wielu członków arystokracyi węgierskiej o przystąpienie do udziału, ale wszyscy bez wyjątku i stanowczo odmówili.

Nuncyatura w ostatnich dniach otrzymała summę 3000 florenów, dla przesłania do Rzymu ze składek szlachty protestanckiej Meklemburga. *(Nord.)*

Wiedeń, 28 lutego. W tych dniach w Weronie, trafiono na ślad komitetu który zostając w związku z komitetami w Medyolanie i w Ferrarze, popierał emigracyą cywilnych i wojskowych, i uorganizował powstanie w całym kraju weneckim. Do rąk władzy dostały się bardzo ciekawe dokumenta, rzucające wielkie światło na usposobienie mieszkańców kraju. Tak np. z jednego dokumentu pokazuje się, że wkrótce po bitwie pod Magentą, przesłano cesarzowi Napoleonowi najdokładniejszy plan Wenecyi i jej fortyfikacyi, z czego pokazuje się, że Wenecyanie utrzymywali stosunki z nieprzyjacielem Austryi. Wiele znakomitych osób aresztowano. *N. P. Z.*

FRANCYA.

Paryż, 27 lutego. Jakkolwiek niespodzianą pokazała się myśl ostatniego memoryału francuskiego do Piemontu, treść jego podana poprzednio jest prawdziwą. Depesza jest datowana 24go t. m. Fakt ten tak dalece nieharmonizuje ze wszystkiemi dotychczasowemi oznakami, że poważne dzienniki, jak *Siècle* i *Jour. des Débats*, nie wspomniały nic o tej nowej fazie sprawy włoskiej. Także korespondent z Berlina w liście z 24go twierdzi że przyłączenie postępuje w środkowych Włoszech i że dobrze uwiadomione osoby nie wierzą istotnie w nowy zwrot francuzkiej polityki ku Papieżowi i Austryi.

Podług tej nowej propozycyi. Toskania nie będzie przyłączona do Piemontu, lecz utworzy oddzielne państwo. Romania zostaje w tymczasowem położeniu, a w końcu Francya chce doprowadzić do skutku ustanowienia świeckiego rządu w tym kraju, pod zwierzchnictwem Papieża. Parma i Modena przyłączone zostaną do Piemontu. Takie żądanie przedstawił gabinet francuzki królowi sardyńskiemu w dniu 25 lutego r. b. z zastrzeżeniem, że w razie odmówienia, wojska francuzkie ustąpią z Włoch.

Powtarzam jednakże że należy przyjmować wypadki tak jak się przedstawiają, nie zaś tak jak logicznie nastąpić miały, a w nowym porządku idei (w którym chcianoby się zbliżyć do ducha stypulacyi w Villafranca i Zürich) przypisują rządowi cesarskiemu zamiar utworzenia królestwa Włoch środkowych, złożonego z Toskanii i Romanii, ale prawdopodobnie nie dla młodego księcia Genui, o którego wyborze nikt seryo nie myśli; lecz dla młodego wielkiego księcia Toskanii, lub którego z książąt familii Bonaparte. Wysoka łaska, którą jest zaszczycony młody Napoleon, wnuk Karola Bonaparte i Józefa przez swą matkę (otrzymał bowiem tytuł cesarzewiczowskiej mości), każe sądzić, że na niego wybór padnie.

Co się tyczy Parmy i Modeny, wiadomo że rząd francuzki, w zasadzie nie jest przeciw przyłączeniu ich do Piemontu; ale rząd francuzki uważałby to ustępstwo, jako dające mu prawo wzmocnienia się Sabaudyą i Niceą i zapewniając iż gdyby rząd sardyński targował się o Sabaudyą lub nawet o Niceę, gabinet Tuileries byłby wówczas za przyłączeniem Parmy i Modeny do Włoch środkowych. Co jest niewątpliwem, to posłanie do Turynu *ultimatum*, dowodzącem że trudności bardzo znaczne panują między dwoma rządami. Nie wątpią tutaj, że to ultimatum będzie odrzucone przez Piemont i twierdzą że jeżeli nie dawno jeszcze gabinet turyński okazywał tyle względności dla rządu potężnego sprzymierzeńca, to dla tego że nie mógł przewidzieć obecnego przykrego sposobu postępowania. Sądzą nawet, że telegraf przyniesie nam za kilka dni nową dymisyą hr. Cavour'a.

Aby nie zapomnieć żadnej opinii i przytoczyć wszystkie przypuszczenia, dodamy jeszcze że niektórzy, w ostatniej nocie wysłanej do Piemontu, widzą tylko środek przekonania gabinetu turyńskiego i przypomnienia mu, że Francya dała jej już znaczną prowincyą i ona tylko może jej jeszcze więcej dać. Warto więc aby rząd piemoncki nie tylko ustąpił Sabaudyi, do czego dosyć jest skłonnym, ale i hrabstwa Nicei. W skutek tego, łatwiej będzie na przyszłość ułożyć się co do zasad podwójnego wcielenia, tak kompletnego, jak to żądane jest z jednej i drugiej strony, tymbardziej że dotychczas na to jest ogólna zgoda, że wola niezłomna rządu papiezkiego, nie robić dopóty żadnych ustępstw, aż Romania będzie pod jego władzę zwrócona, czyni niemożliwemi wszelkie układy między Tuileries i Watykanem. Przyszłość okaże które z tych wszystkich kombinacyi będą stwierdzone wypadkami.

Biskup d'Arras ogłosił odpowiedź dość żywą i dość obszerną na doskonały okólnik w którym Thouvenel walczy przeciw konkluzyom zawartym w encyklice. Ojciec Lacordaire ze swej strony ogłosił broszurę. Wiele tych broszur wychodzi ciągle w rzeczach obecnie zajmujących świat polityczny. *(Ind. Belge.)*

Z Paryża dochodzą nas wiadomości, za których autentyczność poręczyć możemy, że Cesarz w mowie zagajającej przy otwarciu posiedzeń ciała prawodawczego, (które wczoraj otwartem zostało) następujący miał nakreślić program: Parma i Modena zostaną przyłączone do Piemontu. Toskania oddzielnie będzie uorganizowaną. W Romanii zaprowadzą wikarjat pod królem Wiktorem Emanuelem. Francya domaga się Sabaudii na drodze dyplomatycznej, zkąd wnosić by wypadało, że pokój naruszonym nie zostanie, choć stosunki pomiędzy Francyą a Anglią i Piemontem chłodniejszemi nieco się staną.

Cesarz francuzki usiłuje pogodzić dwie rzeczy zupełnie przeciwne. Zobowiązania w Villafranca uczynione względem przywrócenia książąt włoskich i zasadę nieinterwencyi. W tym celu p. Thouvenel napisał nam objaśnienie do posła francuzkiego w Wiedniu, w którem całą winę zrzuca na książąt Toskanii i Modeny, że nie wystąpili niezwłocznie z aktami, któreby zyskały im życzliwość poddanych. Sprawiedliwie zatem wyraża się dziennik *le Nord*, że Austrya ciągle dąży do celu raz obranego, to jest do przywrócenia swojego wpływu we Włoszech, Francya zaś i Anglia czynią jeden krok naprzód, drugi w tył, a z tego wszystkiego prędzej czy później musi wyniknąć rozstrzygnięcie sprawy włoskiej siłą oręża. *(Schl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Karlsruhe, 27 lutego. Wniosek Mohla, tyczący się wprowadzenia ślubu cywilnego, napotkał w Izbie pierwszej równość głosów: wotum prezydenta Izby księcia Wilhelma, przeważyło jednym głosem i wniosek został przyjęty pod narady.

Turyn, 26 lutego. Dowódcy gwardyi narodowych w miastach prowincyalnych zostali zapytani, ilu ludzi w razie potrzeby mogą wystawić.

Turyn, 29 lutego. Dekret powołuje kollegia wyborcze na 25go marca, parlament na 2go kwietnia. Mianowano 32 senatorów.

Londyn 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, sir Robert Peel popierał wniosek Kinglake, żądający przedstawienia dokumentów tyczących się Sabaudyi. Peel tak jak i Kinglake twierdzili że istnieje między Francyą i Sardynią układ familijny, tyczący się Sabaudyi i Nicei, który zagraża naprzód Szwajcaryi, a następnie prowincyom nadreńskim. Sir. G. Grey potępiał także jako członek rządu dążność Francyi do wcielenia i obiecał tyczące się dokumenta wkrótce przedstawić. Zapewniał że Anglia energicznie opierała się zamierzonemu wcieleniu i utrzymywała zasadę neutralności i wolności Włoch urządzenia się samych. Lord Russell podobnież dawał zapewnienia i dodał, że rząd angielski nie ma urzędowej wiadomości o układzie familijnym. Wyraził nadzieję, że cesarz Francuzów porzuci plan wcielenia Sabaudyi i Nicei.

Wcielenie obudziłoby słuszne obawy Europy, a Francyi nie wzmocniłoby wcale. Rozprawy zostały odłożone aż do przedstawienia aktów. Rozprawa o budżecie toczyła się przychylnie dla rządu.

Wiedeń, 28 lutego. Wiadomość o misyi księcia Heskiego jest fałszywą.

Madryt, 28 lutego. Niepogoda zmusiła eskadrę do powrotu do Algesiras.

Marszałek O'Donnell za trzy dni pomaszeruje na Rabat. Burza niedozwala żadnych komunikacyi.

Berlin, 29 lutego. Prussy w odpowiedzi na komunikacyą Francyi, odpowiedziały że zgadzają się na wzięcie udziału w konferencyach wrazie jeżeli i inne mocarstwa na nie przystaną.

Pogłoska obiega, że wielki książe Toskański przybył tu 22go w najściślejszem incognito, a 33go udał się do Sans-Saoci dla widzenia się z królową swą krewną.

Drezno, 29 lutego. Donoszą z Berlina, że ministerstwo pruskie zrobi kwestyą gabinetową z głosowań o prawie o organizacyi wojskowej. Mała mniejszość oświadcza się przeciw projektowi prawa, którego odrzucenie mogłoby mieć bardzo ważne następstwa.

Florencya, 25 lutego. Dekret Ricasoli zakazuje wielu dziennikom wstępu do Toskanii, jako to: Armonia, Della Religione, Della Civilta, Il Cattolica, Il Piemonte, Il Campanile; dla tego, że niepokoją sumienia, mieszając wieczne prawdy ze świeckiemi interesami i sieją niezgodę między ludem i rządem.

Madryt, 27 lutego. Hiszpańska eskadra, pod dowództwem admirała Bustillos, bombardowała wczoraj Larasch i Arzilla i przyczyniła wielką szkodę tym dwom miejscom, z małą dla siebie stratą. Tylko przed Larasch, zabity był jeden żołnierz, a wielu otrzymało kontuzye. Dziś mówią, że Rabat jest ostrzeliwany.

Monachium, 1 marca. Neue Münchener Zeitung donosi z dobrego źródła, że Napoleon niechce się zgodzić na wcielenie Romanii do Piemontu, raczej chce uznać całość państwa Kościelnego i swą dotyczasową politykę znacznie zmodyfikować.

Paryż, 27 lutego. Panuje wielka czynność na giełdzie i interesa ożywione; wczorajsze rozprawy w Izbie niższej angielskiej wstrzymują trochę podnoszenie się kursów.

Londyn, 25 lutego. Times powiada że żałowaćby należało odstąpienia Sabaudyi do Francyi, ale niemiałoby to dla Anglii, ani dla któregokolwiek innego państwa szczególnej ważności. Żaden Anglik niemyślałby o prowadzeniu wojny z tego powodu.

Times gani mocno to, co powiedział lord Russell o następstwach tego wcielenia.

Morning Post oświadcza że niema przyczyczyny obawiać się o przyłączenie Sabaudyi, gdyż to nie nastąpi nigdy bez zezwolenia mocarstw.

Londyn, 29 lutego. Times w wydaniu wieczornem zamieszcza korespondencyą z Paryża, która potwierdza projekt Francyi utworzenia państwa Włoch środkowych i wikaryatu w Romanii. Korespondent powiada, że jeżeli Piemont przyjmie anneksyą, pośle swe wojska do Romanii.

(*Nord. Indép. Belg. Schl. Zeit.*)

O KARTOFLACH.

„Dla gospodarza rolnego, potrzeba pracy, mozołu i wielkiej cierpliwości, aby choć jednem ziarnem plon zboża powiększyć i jeden cal warstwy rodzajnej ziemi przysporzyć.

Klenarski.

Kartofle, Ziemniaki, Perki.

(*Solanum tuberosum*).

Dobroczynniejszą od ogromnej ilości srebra i złota, które odkrycie Ameryki, przyniosło Europie, jest roślina dająca kartofle, to drogocenne pożywienie na całym świecie dziś upowszechnione. Długo usiłowano napróżno wynaleźć miejsce gdzie kartofle dziko rosno, aż nareście znaleziono je wielkiej obfitości w Peru niedaleko Chili na 14 mil od Limy w dolinie. Rosną także dziko w odwiecznych lasach Santa Fe de Bogota.

Z tych miejsc kartofle rozeszły się po innych częściach Ameryki, gdzie Jago Runez z Valladolid w Hiszpanii, posługacz na okręcie, którym Kortez do Ameryki żeglował je; za powrotem swoim do Hiszpanii, przywiózł i w swem mieście rodzinnem zasadził. On był więc podług zdania Fernandeza pierwszy, który ten dobroczynny produkt dał poznać światu.

Od roku 1565 do 1585 handlarz niewolników John Hawkins sprowadził kartofle, jak sam w swych opisach podróży mówi do Wirginii, a następnie i do Lancashire w Anglii. Hieronimus Cardanus miał sprowadzać kartofle między rokiem 1850, a 1583 z Peru do Włoch, gdzie w roku 1588 już miały być uprawiane. Lecz w roku 1586 sławny Franciszek Dracke, przywiózłszy je z Ameryki do Anglii, zasadził je na własnym ogrodzie i pierwszy dał popęd do rozpowszechnienia ich w Europie. W roku 1587 znano je już w Hollandyi. Z Anglii i Włoch kartofle miały się przenieść do Niderlandów, Brabancyi, Francyi Alzacyi i do innych krajów, ale wielu uważa to przypuszczenie za przedwczesne, jakkolwiek bowiem niemieccy botanicy już w końcu 16 i początku 17 wieku opisują tę roślinę, jej użyczność, oraz hodowanie w ogrodach, jednakże naród niemiecki. który tak chętnie przyswaja sobie rzeczy obce, dopóty tej roślinie nie ofiarował miejsca na polach, póki pomnożeniem się ludności długoletniemi i kraj pustoszącemi wojnami i częstym nieurodzajem zbóż nie był do tego znaglonym.

W Darmsztadzkiem kartofle najpierwej były sadzone około 1650 r. W roku 1680 sadzono je już i w Austryi, lecz mało większej wówczas ceniono ten produkt i po większej części rzucano go trzodzie na pokarm, aż nakoniec lata drożyzny okazały ludziom ich prawdziwą wartość. W roku 1708 widzimy z pism, że kartofle uprawiano troskliwie w Niemczech. W roku 1710 Antoni Sejgnoret w podróży swej do Irlandyi poznał je i przywiózł do Wittembergi, zkąd rozeszły się po Szwabii i okolicach Renu, w tych właśnie czasach powszechnego nieurodzaju i głodu i ocaliły życie wielu tysięcy ludzi. Między rokiem 1716, a 1726 przywiózł je Alströmer do Szwecyi. Roku 1717 generał Mildkau przeniósł je z Brabancyi do Saxonii, a w roku 1725 wprowadzone zostały do Pruss. Roku 1728 szkocki wyrobnik Tomasz Prentice zasadził pierwsze kartofle w Szkocyi w Kilsyth, na uprawie tejże rośliny zarobił 200 funtów szterlingów, których procentami utrzymał się do śmierci.

Roku 1730 przeniesione zostały z Alzacyi do Szwajcaryi, gdzie je rozkrawano, suszono a następnie na młynie mielono i mąki na potrawy lub chleb używano.

Około roku 1750 król Pruski Fryderyk Wielki dołożył wszelkich starań, aby uprawę kartofli i w Szlązku zaprowadzić, jakoż w r. 1757 już były rozpowszechnione w całych prawie Prussach. W r. 1766 uprawa kartofli została zaprowadzona i w Danii. Rząd Duński sprowadził umyślnie na ten cel dwóch braci Markusa i Filipa Mej z Palatynatu, który z znajomości uprawy tej rośliny słynęli. Wieśniak Nils Ohesen w Nierup pierwszy poszedł za ich przykładem, w następstwie czasu wskutek częstych nieurodzajów zboża, rozpowszechniły się prędko w tym kraju. Ogólny głód we Francyi, roku 1769, spowodował akademią do przeznaczenia nagrody za najlepszą rozprawę o roślinach, które mogłyby zastąpić miejsce chleba. Chemik Parmentiers przybyły do Paryża, jako biedny uczeń aptekarski, otrzymał tę nagrodę za rozprawę zalecającą kartofle jako zdrową i pożywną strawę, wktórej zbił wszystkie przesądy, jakie przez dwa wieki przeszkadzały powszechnej ich uprawie.

Otrzymał on od króla Ludwika XV. około 54 morgi gruntu piaszczystego pod uprawę tej rośliny i kiedy pierwszy kwiat nadspodziewanie piękny się ukazał, pełen radości ofiarował królowi bukiet z tegoż kwiatu. Zwycięztwo kartofli było zatem w Francyi stanowcze. A gdy podczas rewolucyi Parmentiera na urzędnika municypalnego przedstawiono, jeden z wyborców sprzeciwiał się temu, wołając: „On nas samemi kartoflami będzie karmił, bo on je wszakże wynalazł".

Roku 1770 niemieccy koloniści przenieśli kartofle do Węgier gdzie za panowania Józefa, cesarza austryackiego, uprawa ich wprowadzoną została; w całym bowiem kraju, wyjąwszy Dalmacyą, której mieszkańcy, jakkolwiek często z powodu nieurodzajów na głód wystawieni, nie prędzej jak dopiero w roku 1816 przyjęli użyteczność tego produktu.

W latach od 1770 do 1780, pamiętnych czasem niesłychanie dżdżystym i wynikłym ztąd brakiem zboża, tudzież powszechnym głodem, brano się w wielu krajach do uprawy kartofli. A około roku 1780 wprowadzone one zostały z Prus do kraju tutejszego.

W r. 1782 za staraniem gubernatora Irkuckiego zaczęto sadzić je na Kamczatce i otrzymano z 50 kartofli 1600 sztuk, a nawet w górnej Kamczatce z 12 kartofli 300 sztuk wielkości gęsiego jaja. Po tej pierwszej próbie gubernator rozdał 2 funty nasienia kartofli na uprawę w Ochocku i Kamczatce.

W r. 1824 wprowadzono uprawę ich w Indyach wschodnich. W okolicach Kaukazu kartofle rzadko są widziane, sadzą je tylko koloniści niemieccy w gubernii Taurykiej i Eka-

tarynosławskiej, nawet w samej Rosyi nie widać dużo dobrych kartofli.

Z tego chronoogcznego opisu widzieć można ile czasu potrzeba było, aby uznać powszechnie wielkie i rzeczywiste pożytki, jakie z uprawy tego produktu płyną dla ludzkości i aby zwalczyć przesądy, nieprzyjazne wszelkiej choć najużyteczniejszej nowości. Drożyzna, niedostatek i głód musiały wprzód ludzi nawiedzić, zanim nauczyli się cenić wysoko ten dobroczynny dar natury i zanim skłonili się do przeznaczenia mu miejsca na swych rolach, musiano się uciekać do rozkazów władzy i gróźb i obietnic. Jeszcze po dziś dzień są okolice, w których panuje niedorzeczne mniemanie i uprzedzenie przeciwko używaniu kartofli jako artykułu żywności, które przecież dla całej ludzkości, a szczególnie w krajach mało zboża mających, lub dużo go wywożących są niezaprzeczoncm. dobrodziejstwem. Codzienne doświadczenie dowodzi dostatecznie jak wielkie i nie zliczone korzyści, człowiak z tej rośliny odnosi i jak umiał jej użycie do wszystkich niemal gałęzi przemysłu i wiedzy zastosować. Nietylko, że stanowią dla ludzi i zwierząt dobry zdrowy zasiłek, ale i wyrabia się z nich spirytus, piwo, krochmal, syrop, cukier, mąka, kasza, sago, arrow, root, tapioka, inulin, dextryna i t. p. produkta.

Kartofle wszędzie się rodzą, na każdym prawie gruncie się udają; należy je tylko jak najwcześniej na wiosnę skoro mrozy puszczą a ziemia się ocieplí zasadzać. Do sadzenia wybierają się średniej wielkości całe kartofle suche i nieco zwiędłe.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 29 lutego.

Pszenica	. za winsp.	2,100	fnt.	58—70	tal.
Żyto. . .	„	2,000	„	48—48½	„ w miejs.
„	„	—	„	48	„ na wios.
Jęczmień .	„	—	„	37—44	„ —
Owies . .	„	—	„	25—29	„ w miejs.
Groch. . .	„	—	„	47—56	„ najlep.
Olej rzep. .	— za	100	„	11	„ w miejs.
„ lniany.	— „	„	„	10⅔	„ w miejs.
Spiritus. .	— „	8,000 tral.			
		czyli 100 kw.		16⅝	„ w miejs.
„	—		„	11 11/12	„ na wios.

Szczecin, 29 lutego.

Pszenica	. za szef.	85	fnt.	64—68	sr.gr. pstrą.
„ .	„	„	„	69	„ na wios.
Żyto. . .	„	77	„	46	„ w miejs.
„ . .	„	„	„	44½	„ na wios.
Olej rzep. .	za	100	„	10¾	„ w miejs.
Spiritus. .	za	100 kw.			
	a	8,000 tral.		16	„ w miejs.
„ .		„		16⅔	„ na wios.

Wrocław, 29 lutego.

Pszenica	. za szef.	84	fnt.	54—75	sr. gr. biała
„	„	„	„	53—72	„ żółta
Żyto. . .	„	77	„	49—56	„ w miejs.
Jęczmień	. za szef.	70	„	36—47	sr. gr. biały.
Owies. . .	„	47	„	23—30	„ —
Spiritus. .	— za	100 kw.		15⅚	„ w miejs
		8,000 tral.			

Hamburg, 29 lutego. Pszenica w miejscu po niezmienionych cenach; na wysyłkę, płacono po pełnych ostatnich notowaniach, ruch bardzo ograniczony. Żyto przy cenach niezmienionych.

Gdańsk, 29 lutego. W skutku niepomyślnych wiadomości z Londynu, posiadacze pszenicy okazali wiele chęci sprzedaży, i zrobione 75 łaszty na dzisiejszym targu, wypadły z korzyścią dla kupujących.

płacono za pstrą. . .	129	funtową	fl.	470
„ „ „	130	„	„	485
„ „ szklistą.	133	„	„	505
„ „ przednią	134	„	„	510

Żyto dziś cokolwiek słabszy ma odbyt, płacono jednak 52 srebrniki za 125 funtów. Na dostawę po otwarciu żeglugi zakontraktowano 125 łasztów na fl. 315 (korz. Warsz. złp. 23 gr. 3), na maj-czerwiec fl. 310 (korz. Warsz. złp. 22 gr. 22), na czerwiec-lipiec fl. 306 (korz War. zł. 22 gr. 13. Spirytus płacony był po 15⅚ do 15 11/12 za 100 kwart.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 2 *marca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop.
Żyta	5	59½	3	41
Pszenicy.	8	97½	5	47
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
„ cukrowego. . .	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	3	40	2	7½
Prosa	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	72	1	5
Kasza jaglana. . . .	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	—	—	—	—
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	6	39½	3	30
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia .	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	—
„ gryczana. . . .	—	—
Słoma	—	25
Siano.	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 73 do rs. 1 k. 77¾, za garniec od kop. 56½ do kop. 58.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 2 marca 1860r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95¼ rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	106 rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	82⅜ rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	85⅞ talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	86¼ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	86¾ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96¼ talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 18 talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79 1/12 talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150⅜ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	74½ talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 —
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	195 —
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	— —
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu — talarów, na wiosenną dostawę 48 za winspel.

GIEŁDA KRAKOWSKA, 29 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 351 pł. 345, Ruble obrączkowe agio żądają 9 płacą 7; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10—80 płacą 10—65; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. 100¼ pł. 99½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

2 marca 1860 r.

		żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	60
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		92	56	92	6
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	89	14	87
Wexle.					
Berlin . . . .100 Tal.	2 M.	103	20	103	5
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . .100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	156	45	156	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	77	44	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 68 8/9
od Listów Zastawnych kop. 11⅔

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Schmidt Moritz ob., Marsenbach Edmund ob., Biebersztejn Aleks. ob. i Tiering Chrystyan ob., przyjechali z m. Szczytna; Klotz Ehrenfried kup. z Petersburga; Silberman Salomon kup. z Częstochowy; Ganz Abraham fabr. z Raciborza; Siemiński Jan alum seminar. kieleckiego z Kielc.

Polski. Tomaszewski Franc. b. urz. z Hrubieszowa; Sienkiewicz Jan ob. z Smogorowic; Węgliński Sew. ob. z Zezulina.

H. Saski. Karczewski Patrycy obyw. z Ciepielewa; Orlewski Juliusz ob. z Stodzewia; Bieńkowski Adolf ob. z Krakowa; Bielski Ant. ob. z Fajsławic; Mączewski sędz. pokoju z Gostynna.

TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko bezpł.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Wioska.— Pamiętnik.— Chłopi arystokraci.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 Lutego (3 Marca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*